Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranica **640·—**.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: **Stanisław Zachariasiewicz.**

Nr. 52. Kraków, wtorek 21. lutego 1922 r. Rok V.

Opiekunka „Krakusów".



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 2).

Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem.

Bieg na przestrzeni 13 km. — 91 uczestników. — Startowało 80 osób, Przybyło do mety 60. — 13 kilometrów w 47 minutach i 2 sekundach. — Pierwszy zwycięzca Węgier. — Prof. Bujak zwichnął nogę.

Zakopane, (PAT.) Wczorajszy pierwszy dzień międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem odbywających się pod protektoratem Naczelnika Państwa Józefa **Piłsudskiego**, w którego imieniu przybył na zawody gen. **Szeptycki**, obejmował bieg juniorów i seniorów.

Długość biegu wynosiła 13 km. w tem 70 proc. zjazdu, 30 proc. po równem i podchodzenia z różnicą wzniesienia dochodzącą do 1400 metrów. Planowanego pierwotnie urządzenia biegu juniorów na krótszej przestrzeni 8 km. zaniechano a juniorowie wraz z seniorami odbyli **bieg na przestrzeni 13 km.**

Tor zaczynał się u szczytu Kasprowego i biegł następnie Halą Gąsienicową, oboma Halami Królowemi, Halą Olczyską, Górnem Bystrem i Antałówką do mety ku Kozińcowi.

Bieg budził olbrzymie zainteresowanie ponieważ tor był trudny i zdaniem fachowców można go nazwać jednym z najtrudniejszych zjazdów. Ze względu na silny spadek toru zjazd po torze tym wymagał największego wysiłku sportowego. Do biegu było zgłoszonych 91 uczestników, do startu stanęło około 80. Do mety przybyło około 60 narciarzy.

Wyniku biegu oczekiwano z nadzwyczajnem naprężeniem, ze względu na uczestnictwo pierwszorzędnych narciarzy światowej sławy przybyłych z zagranicy w tem dwóch mistrzów z ostatnich zawodów narciarskich w Westerowie.

Pierwszy przybył do mety Węgier **Aladar Thöra** (niemieckospiski Związek Karpatenverein) 47 minut, 2 sekund; drugi Czech Karol **Koldowsky z Pragi** (Czeski Związek Łyżwiarzy) 47 minut 11 sek., Koldowsky na ostatniej Olimpiadzie norweskiej zdobył jedną z pierwszych nagród. Trzeci przybył Andrzej **Krzeptowski** góral (sekcya narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego) 47 minut 32 sek. Pierwsi trzej zawodnicy otrzymali nagrody. Poza nimi jako czwarty przybył Eugeniusz **Kaliciński w** 48 minutach 24 sek., piąty Henryk **Mickenbrun** w 48 mi. 58 sek., jako szósty Stanisław **Zubek** 49 min. 56 sek.

W biegu juniorów pierwszy Józef **Zeiinka** (Czesko-słowacki Związek Łyżwiarski) 49 min. 13 sek., drugi Andrzej **Czarnak** (Tatrzański Związek Narciarski) 50 min. 9 sek., trzeci Rudolf **Krnoul** (Czesko-słowacki Związek Łyżwiarski) 51 minut 10 sek.

Polski mistrz **Bujak** w czasie biegu zwichnął nogę przebywszy już w bardzo korzystnym czasie przeważną część toru i musiał wycofać się od dalszego udziału.

Zwycięscy Węgrowi Thornowi zgotowano gorącą owacyę. Dzięki energicznej organizacyi zawodów przez Komitet Polskiego Związku narciarskiego odbywają się one niezwykle sprawnie.

Wczorajszym zawodom przyglądało się przeszło 4000 widzów. W imieniu Min. spraw wojskowych przybył na zawody generał Osiński. Wśród gości czeskich obecni są p. Vrnacek z Ministerstwa zdrowia publicznego i kapitan Brauner z Ministerstwa obrony krajowej, oraz konsul czeski z Krakowa p. Sedivy. Na zawody przybyła również delegacya handlowa estońska, której towarzyszy sekretarz Izby handlowej w Krakowie p. Dr. Beres.

Dziś odbędzie się najważniejsza część zawodów mianowicie skoki juniorów i seniorów. — Dopiero po rezultacie tych zawodów w skokach nadane będzie „Mistrzowstwo Tatr".

Kupcy francuscy o Polsce.

Paryż. (PAT.) Na bankiecie, wydanym przez związek francuskich przemysłowców i kupców Bienaime wygłosił konferencyę o Polsce i o warunkach jej życia ekonomicznego. Prelegent podkreślił, jak niezwykle trudne były warunki polityczne i ekonomiczne życia Polski, od pierwszej chwili jej odbudowy, jako państwa niepodległego. Poczem demonstruje, jak wielki postęp uczyniła Polska przez tę parę lat w zakresie swojej odbudowy. Wreszcie mówca wyraził nadzieję, że w roku bieżącym Polska w swojej produkcyi rolnej osiągnie cyfry przedwojenne, co jej pozwoli na poważny eksport. Prezydent związku Lebou, podkreślił w swojem przemówieniu, że Francya żywo się interesuje rozwojem Polski.

Rozruchy w Moskwie.

Ryga. (PAT). Prasa tutejsza donosi, że w początkach bieżącego miesiąca przyszło do rozruchów politycznych w Moskwie. Robotnicy w liczbie kilkuset zaprotestowali przeciwko porządkowi wyborów do sowietu. Domagali się dopuszczenia wszystkich do tych wyborów. Po burzliwem zgromadzeniu sforsowano **pochód**, w którym niesiono tablicę z napisem: „**precz z obecnym sowietem, niech żyją zgodnie wybrane sowiety**".

Jugosłowianie w Krakowie.

Od kilku dni bawią w Krakowie **studenci jugosłowiańscy** w **liczbie 15 osób**, którzy dotąd studyowali na **uniwersytecie w Pradze**. Przybyli oni do Krakowa, — aby rozejrzeć się w stosunkach, a o ileby się sprzyjały, **zapisać się na dalsze studya na Uniwersytecie Jagiellońskim**, wraz z resztą młodzieży jugosłowiańskiej, bawiącej jeszcze w Pradze, razem w **liczbie 150 osób**. Nie trzeba dodawać, że napływ młodzieży jugosłowiańskiej, która za kilka lat zajmie przodujące w swej ojczyźnie stanowiska, na studya na Wszechnicy Jagiellońskiej, może mieć ...

nie doniosłe znaczenie dla przyszłego zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego a w każdym razie idzie tu o wpływ kulturalny na Jugosławię, o który tak zabiegają Czesi.

Otóż, jak dotąd, poza serdecznem przyjęciem, nie można powiedzieć, aby krakowskie społeczeństwo i młodzież, a zwłaszcza czynniki wpływowe i decydujące w mieście, uczyniły wszystko, co mogą, aby Jugosłowianom ułatwić przeniesienie się z Pragi do Krakowa. Najtrudniejszy bowiem problem stanowi kwestya mieszkaniowa. Dotąd jedynie klasztor OO. Karmelitów zaofiarował pomieszkanie dla 10-ciu studentów. Województwo i wojskowość przyrzekły pomoc w umieszczeniu reszty. W istocie wojskowość odstąpiła stojące pustką zabudowania przy ul. Zwierzynieckiej, gdzie pomieści się może około 150-ciu studentów. Idzie w tej chwili o to, aby jaknajrychlej przeprowadzić remont tego zabudowania, uczynić sale zdatnemi do zamieszkania i sprowadzić łóżka, sienniki i derki. Sprawa wymaga pośpiechu i szybkiej realizacyi dobrej woli i danych przyrzeczeń. Jakie stanowisko zajmuje Uniwersytet i miasto w tej kwestyi, nie wiadomo, prawdopodobnie jednak bardzo przychylne. Obywatelstwo i Młodzież naszego miasta winne przedewszystkiem zająć się czynnie tą sprawą. W celu zawiązania komitetu odbędzie się dziś, w poniedziałek, o godz. 6-ej zebranie w lokalu „Straży Polskiej" w „Szarej Kamienicy" na 2-iem piętrze, na któremto zebraniu powinni zjawić się wszyscy chętni do czynnego udziału w sprawie studentów jugosłowiańskich.

Wyrok na fałszerzy dolarów.

(d) Głośny proces fałszerzy banknotów dolarowych, wykrytych przez inspektora rejonowego Jana Dwornickiego, który przez dwa tygodnie toczył się przed sądem przysięgłych we Lwowie, wreszcie dobiegł końca.

Fischel Haftel, kupiec, za puszczanie w obieg fałszywych dolarów w porozumieniu z fałszerzami, zasądzony został na **trzy lata** ciężkiego więzienia.

Abraham Leizor Just recte Belf, kandydat rabinacki, za nakłanianie Kosteckiego do fałszowania banknotów, zasądzony na **siedm lat** ciężkiego więzienia.

Natan Landau false Fellig, subjekt handlowy, za dostarczanie pieniędzy Kosteckiemu i namawianie go do fałszowania, zasądzony na **dwa lata** więzienia.

Klemens Kostecki, litograf, za podrabianie banknotów, zasądzony na **pięć lat** więzienia.

Dawid Knoll za namawianie Kosteckiego do fałszowania zasądzony na **półtora roku** więzienia.

Jan Churchal za wykonanie na kamieniu odbitki i kliszy cynkowej zasądzony na **półtora roku** więzienia.

Józef Schlösser, właściciel Zakładu graficznego przy ulicy Sykstuskiej we Lwowie, za zdjęcie fotograficzne banknotu na zamówienie Justa i Kosteckiego zasądzony został na **półtora roku** więzienia.

Maryan Lerch, handlowiec, za przyczynienie się do podrabiania banknotów zasądzony na **cztery lata** więzienia.

Władysław Boski, murarz, **Dymitr Anycz**, monter wodociągowy, **Józef Bratkowski**, ślusarz, **Antoni Baraniuk**, masarzysta i **Zenon Wójcicki**, uczeń szkoły handlowej za puszczanie w obieg falsyfikatów zasądzeni **po trzy lata** więzienia.

Kazimierz Mederski, współwłaściciel fabryki mydła, za zatajenie poszlak przed władzą zasądzony na **sześć miesięcy** więzienia.

Natomiast uwolnieni zostali: Maryan Plank, Władysław Chmielowski i Piotr Migdalewicz.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Poniedziałek
20
Lutego

Leona

Wschód słońca: 8·03

Zachód słońca: 6·25

Długość dnia: 10·22

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Pan obrońca".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Poniedziałek: „Królowa cyrku".

TEATR BAGATELA

Poniedziałek: „Starzy i młodzi".

—ooo—

Kardynał Dalbor u Papieża.

Rzym. (PAT.) Ojciec św. przyjął na posłuchaniu kardynała prymasa Dalbora.

—ooo—

Zagadkowa kradzież kabla elektrycznego.

Przemyśl. (Tel. wł. — K.) Onegdaj wieczorem nieznani narazie sprawcy w Bakończycach pod Przemyślem na przestrzeni między wojskowym szpitalem a zamkiem księżnej Lubomirskiej skradli półtora metra kabla elektrycznego. — Prawdopodobnie uczyniono to w celach rabunkowych, aby w chwili grasowania bandytów w pałacu nie było światła. Podejrzenie pada na pewne osoby ze służby, które musiały być w porozumieniu ze sprawcami. Śledztwo prowadzi policya.

—ooo—

Z MIEJSKIEJ OPERY komunikują nam: „Królowa cyrku" graną będzie dziś w poniedziałek 20 b. m. Jutro we wtorek 21 b. m. „Trubadur", w którym poraz ostatni wystąpi gościnnie p. Nazożny. Obsada przemienna. Znakomicie zgrana orkiestra pod dzielną batutą dyr. Walewskiego.

NAJBLIŻSZE KONCERTY „KRAKOWSKIEGO BIURA KONCERTOWEGO E. BUJAŃSKI". W marcu urządza „Krak. Biuro koncert. E. Bujański" szereg wielkich koncertów i tak 8 marca b. r. wystąpi Trio złożone z artystów tej miary, co: Klara Czop-Umlaufowa (fortepian), Emil Telmanyi (skrzypce) i Paweł Grümmer (wiolonczela). — Cały wieczór poświęcony będzie Beethovenowi. Następnie w marcu wystąpi słynny czelista **Arnold Foeldesy**, głośna śpiewaczka koloraturowa opery wiedeńskiej **Berta Kiurina**, rywalka Selmy Kurz, oraz znana tancerka i artystka filmowa **Olga Desmond.** Bliższe szczegóły ogłoszone będą afiszami. **Ada Sari**, nasza głośna śpiewaczka wystąpi u nas dopiero w lecie. Po sukcesach tryumfalnych bowiem w Barcelonie i Madrycie została pozyskaną obecnie na szereg występów w Neapolu i Wenecyi.

(d) **W KOŚCIELE TAKŻE KRADNĄ.** Jadwiga Mirska, zamieszkała przy ul. Powiśle 2, była wczoraj na nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów. Gdy modliła się z książeczki, ktoś wyciągnął jej z torebki portfel skórzany, koloru granatowego, w którym było 12 tysięcy marek oraz dokumenta i kluczyki. Sam portfel przedstawiał wartość 16 tysięcy marek.

(d) **SEZONOWA KRADZIEŻ.** Ruchoma straż kolejowa patrolująca na dworcu kolejowym, przytrzymała Józefę Łabuzek z Krzeszowic, która na szkodę skarbu kolejowego skradła tam 20 kilogramów węgla. Po odebraniu tegoż Łabuzkową zamknięto w areszcie.

(d) **DALSZE ARESZTOWANIA W SPRAWIE BANKNOTU DOLAROWEGO.** W sprawie zamienienia Tymoteuszowi Świerkowi z Lanckorony banknotu 50 dolarowego na fałszywy, policya dalej jeszcze prowadzi dochodzenia. W ciągu tych aresztowała jeszcze trzech członków szajki oszukańczej, a to **Hermana Satana**, **handlowca**, Ignacego Stiffa, kuśnierza i Jakóba Kreindla, handlarza starzyzną.

(d) **PIJANY AWANTURNIK.** Józef Ptak, kelner z Zakopanego, upiwszy się wyprawiał awantury w ulicy Starowiślnej. Gdy w czasie tym nadszedł Jan Lipiński, który niósł dwa obrazy, Ptak podstawił mu nogę, a Lipiński upadając stłukł szyby w obu obrazach, ponosząc szkodę na **pięć tysięcy marek. Za to Ptaka wsadzono do... klatki policyjnej, aby w podpitym stanie nie bujał** po ulicach.

(d) **UCIECZKA ARESZTANTKI.** W więzieniu tutejszego sądu pozostawała niejaka Janina Zabicka, zasądzona na dwuletnią karę. Ubiegłej soboty wraz z innemi aresztantkami została wysłana na robotę do sądu powiatowego w Podgórzu, w czasie czego, korzystając ze sposobności, uciekła. Za zbiegłą poczyniono poszukiwania.

(d) **NIESUMIENNA ROBOTNICA.** W fabryce octu i musztardy na Zwierzyńcu przy ulicy Królowej Jadwigi zajętą była Julia Kelner, licząca lat 16. Przez dłuższy czas systematycznie kradła flaszeczki i słoiki, sprzedając je następnie na tandecie. Fabryka poniosła szkodę na 8400 marek, a Kelnerównę policya zamknęła w areszcie.

(d) **WŁAMANIE.** Ubiegłej nocy włamywacze dostali się do sklepu szewca Emanuela Figartena przy ulicy Krakowskiej 26. Zabrali z niego 10 par trzewików męskich, 3 pary butów i 8 par trzewików dziecinnych, łącznej wartości 80 tysięcy marek.

(d) **KRADZIEŻ KONI Z WÓZKIEM.** Wczoraj wieczór na Rynek podgórski wózkiem o dwóch koniach zajechał Juliusz Liban z Borku Fałęckiego. Gdy na chwilę wózek pozostał bez dozoru, jakiś rzezimieszek wsiadłszy do niego odjechał w niewiadomym kierunku. Policya za sprytnym złodziejem, który wyrządził szkodę na pół miliona marek, wdrożyła poszukiwania.

SZÓSTA OFIARA ZBRODNI SKOLIMOWSKIEJ. Wczoraj w nocy zmarł w zakładzie dra Solmana ranny w czasie napadu na młyn Regla syn młynarza 9-letni Henio. Student Antoni Małek jest na wyleczeniu.

KRONIKA LWOWSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta K.).

Sprawa kongresu świętojurskiego.

Śledztwo sądowe w sprawie wykrytego kongresu bolszewicko-ukraińskiego w św. Jurze dobiega końca. Rozprawa odbędzie się już w najbliższym czasie i to prawdopodobnie w zabudowaniu więziennem przy ulicy Kazimierzowskiej w „Brygidkach" a nie w gmachu przy ulicy Batorego, aby nie potrzeba więźniów przeprowadzać ulicami miasta. Śledztwo wykazało, że aresztowany inżynier Łukasiewicz nazywa się Kazimierz Zdziechowski, jest on synem hr. Łubieńskiej, urodzony w Klimkiewiczowej pod Ostrowcem, z zawodu inżynier.

Trzymilionowa kradzież.

Policyi udało się wyśledzić i ująć sprawców kradzieży torebki z precyozami, wartości trzech milionów, na szkodę Róży Fliesserowej, właścicielki handelku śniadankowego przy ulicy Jagiellońskiej, l. 11. Aresztowano tam zajętych pomocników handlowych Eugeniusza Kucharskiego i Mieczysława Sieradzkiego oraz bufetową Helenę Hasiuk. Torebkę z precyozami policya znalazła u Jana Bułazika, podurzędnika w biurze koncernu naftowego Dąbrowa przy placu Maryackim, u którego ukrył Kucharski. Nadto znaleziono tam 436.500 marek w gotówce, uzyskaną ze sprzedaży skradzionych u Fliesserowej marek niemieckich i dolarów.

Lwów się bawi.

Ubiegłej soboty w magistracie zgłoszono aż 36 bali publicznych. Magistrat jest zadowolony, gdyż będzie miał pokaźny dochód na fundusz ubogich, z którego ustawicznie pożycza pieniądze na wypłaty swoich urzędników.

Opiekunka „Krakusów"

(Do ilustracyi tytułowej.)

(d) Czem plac św. Marka dla Wenecyi wraz z karmionymi na nim gołębiami na koszt mieszkańców, tem w Krakowie jest Rynek główny wraz z wieżą Maryacką, szczególnie, gdy w promieniach słońca zabłysną jej szczyty i przypomni sobie pieśń:

Patrz Maryacka wieża stoi
Dla miasta strażnica,
Na jej widok myśl się korzy
A dusza zachwyca.

A dokoła tej wieży krążą stada gołębi, prawdziwych „Krakusów", nie znających swego „pana", bezdomnych, a gnieżdżących się w szczelinach wyniosłych ścian wspaniałej świątyni Maryackiej, pozostających, podobnie jak w Wenecyi, na wyżywieniu gminnem i ludzi dobrej woli.

Jedyną opiekunką tych gołębi jest Katarzyna Raczyńska, zamieszkała przy ulicy Wielopole, która codziennie ich karmi. Staruszka, do tej pory panna, licząca lat ośmdziesiąt jeden, gdy tylko zjawi się pod kościołem stado gołębi na jej widok ze wszystkich stron zlatuje i wie już dobrze, że ich opiekunka Raczyńska nie z pustemi przychodzi rękoma.

Znają ją dobrze gołębie, a Raczyńska zna świetnie swoich ulubieńców. Sypiąc obficie pożywienie, w mroźne słoneczne południe mówi do gołębi, jakby ich językiem, a one gruchają przyjaźnie.

Tej scenie przypatruje się codziennie grupa ludzi, podziwiając i poświęcenie staruszki i przywiązanie gołębi, jakiem ona się cieszy. A gdy już ostatnie pożywienie rozbiorą między siebie „stołownicy", gromada powraca do swoich gniazd, by jeszcze obdzielić młode.

Staruszka zwrokiem pełnym tkliwości żegna odlatujące stado, a nieraz się zdarza, że ktoś z przygodnych widzów składa do rąk staruszki datek, by mogła na dzień następny zaopatrzeć się w pożywienie dla swojej wiernej gwardyi.

Co przeżyliśmy w roku 1921.

Cegły i cegiełki dla rozbudowy Polski.

Luty 3—7. Naczelnik państwa Piłsudski przybywa do Paryża i w czasie tej wizyty publicznie ogłoszono, „że Francya z Polską muszą walczyć w obronie wspólnych interesów".

Marzec 3. Sojusz obronny pomiędzy Polską i Rumunią.

Marzec 18. Podpisano traktat ryski pomiędzy Polską i rządem sowietów.

Marzec 20. Plebiscyt na Górnym Śląsku.

Kwiecień 16. Ratyfikacya traktatu ryskiego przez Sejm polski.

Maj 3. Polacy na Górnym Śląsku pod wodzą Korfantego zrobili powstanie protestując przeciw decyzyi oddania Polsce tylko dwóch południowych powiatów Górnego Śląska.

Maj 22. Wojska niemieckiego „Reichswehru" wkraczają na Górny Śląsk i atakują powstańców.

Czerwiec 10. Korfanty podpisuje ugodę z Komisyą międzyaliancką, obiecując rozbroić swe wojska, jeśli jednocześnie to samo uczynią Niemcy.

Czerwiec 16. Wojenne działania na Górnym Śląsku ustały.

Lipiec 1. Sojusz obronny Polski z Rumunią został ratyfikowany przez Sejm.

Sierpień 12. Sprawa Górnego Śląska oddana Lidze Narodów.

Sierpień 29. Komitet Rady Ligi rozpoczyna studyować kwestyę górnośląską.

Wrzesień 10. Rezygnacya gabinetu Witosa.

Wrzesień 23. Utworzenie gabinetu Ponikowskiego.

Wrzesień 27. Przedstawienie sejmowi programu nowego gabinetu.

Wrzesień 30. Dokonano pierwszego spisu ludności w Polsce.

Październik 4. Dr Michalski przedłożył sejmowi program finansowy.

Październik 1. Decyzya Ligi Narodów odnośnie do Górnego Śląska.

Październik 19. Rada ambasadorów zatwierdza uchwałe Ligi narodów.

Październik 20. Polska i Niemcy otrzymały urzędową wiadomość o decyzyi w sprawie Śląska.

Listopad 7. Podpisanie traktatu pomiędzy Polską a Czechosłowacyą.

Listopad 18. Armia polska ograniczona do 220.000 żołnierzy.

Listopad 24. Generał Lucyan Żeligowski rezygnuje ze stanowiska naczelnego administratora Wilna.

Listopad 26. Konferencya polsko-niemiecka rozpoczyna sesye w Genewie, w celu ustalenia granicy na Górnym Śląsku.

Grudzień 17. Sejm uchwala prawo dające obszerniejszą władzę ministrowi finansów, oraz prawo, aby nie odbywano głosowania nad żadnym wydatkiem bez zgody ministra finansów, dopóki budżet państwa nie zostanie wyrównany.

Przygoda Rumuna w Ameryce.

Na stacyę policyjną w Detroit zgłosił się Józef Ganzel, Rumun, i prosił o pomoc, ponieważ ma on przy sobie 7.000 dolarów, które wyjął z banku przed wyjazdem do Europy, a zauważył, że od kilku dni trzech mężczyzn za nim chodzi, jak gdyby chcieli skraść mu pieniądze.

Policyant, będący w biurze, — uspokoił go i przyrzekł mu opiekę. Zadowolony Rumun udał się do domu, ale w kilka godzin później zatelefonował znowu na policyę, oświadczając, że owych trzech mężczyzn siedzi przed jego domem i czeka.

Kilku policyantów zostało wysłanych, ażeby zbadać, czy rzeczywiście tak jest i gdy przybyli na miejsce, zobaczyli siedzących na schodach trzech podejrzanych ludzi, tak, jak mówił Ganzel. Jeden z nich uciekł, a dwóch policya aresztowała; obydwaj byli uzbrojeni w znakomite brauningi.

Właściciel 7.000 dolarów tak się przejął o swoje pieniądze i przejął się tem zajściem, że zdecydował się natychmiast wyjechać do Europy, przysięgając sobie w duchu, że już nigdy nie pojedzie do Ameryki.

W imieniu duchów całował kobietę.

„Dziennik Polski", wychodzący w Ameryce, w Detroit, podaje humorystyczne zdarzenia, jakie miało miejsce w tem mieście.

Oto siedm kobiet, mających świadczyć w różnych sprawach, stało na trzeciem piętrze w korytarzu budynku sądowego. Pomiędzy nie przyszedł nieznajomy mężczyzna, — objął w pół najmłodszą i najpiękniejszą i zaczął obsypywać ją gorącymi pocałunkami. Towarzyszki napadniętej przez czułego amanta, rozbiegły się z krzykiem.

Zobaczywszy tę scenę, policyanci przyszli na pomoc ofierze czułego napastnika. Nieznajomy, przytrzymał kobietę lewą ręką i wyciągnąwszy wskazujący palec prawej ręki, naśladując rewolwer, kazał policyantom podnieść ręce do góry. Napastnik został ubezwładniony, mimo, że miał tak srogą broń w postaci palca. A gdy został zatrzymany przez policyę, — powiedział:

„Dlaczego mnie zatrzymujecie, jestem duchem i spełniam polecenie, przesłane mi z księżyca przez innych duchów, o wiele starszych mieszkańców odemnie na drugim świecie".

Paweł Kommer, — bo tak się nazywa ów bohater amerykański, — został oddany pod obserwacyę lekarską.

Pamiętniki dyrektora policyi londyńskiej.

Historya tancerki. — Mata Hari, tancerka jawajska. — Wywiadowczyni niemiecka. — Tragiczna śmierć.

(*) Niedawno temu wyszły pamiętniki Bazylego Thomsona, dyrektora policyi londyńskiej, którego specyalnością było podczas wojny tropienie szpiegów, zaś po wybuchu rewolucyi walka z ajentami bolszewików i bolszewizmem w Anglii. Wbrew zwyczajowi takich panów, którzy, wiedząc zwykle dużo, w pamiętnikach swych opowiadają przeważnie o rzeczach powszechnie znanych, tajemniczo i niewyraźnie napomykając o sprawach szerszemu ogółowi niedostępnych, sir Bazyli Thomson, który w pierwszym okresie rewolucyi był też w Rosyi, przynosi nadzwyczaj wiele materyału nieznanego i opowiada szczegółowo, tak, że jego pamiętniki są niezmiernie ciekawe i zajmujące.

Między innemi opisuje też

Guy de Chantepleure. 21

Slub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego
Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

—o—

Żabcia była przywiązana do Anaik, ale uważała Wilhelma tylko za swego wszechwładnego pana. Gdy przebywał w domu, nie opuszczała go ona ani na jeden krok, podsuwała się pod jego pieszczotliwą rękę, a jeśli się nie odzywał, to rozumiała go widocznie i jakby cierpiała nad tem, że mu nie umie odpowiadać. Wilhelm lubił tę milczącą obecność małego stworzonka. — Kiedy pisywał przy biurku, albo pracował przy stole, na którym leżały stosy rysunków i szkiców, zasypiała Żabcia, skręcona w kłębek, na jedwabnej poduszce, a spokojny jej oddech należał do kompletu owych cichych, nieuchwytnych, nieustających, a w jedną się zlewających całość szmerów, które stanowią rodzinne milczenie domów, a których istnienie uprzytomnielibyśmy sobie dopiero, załując nawet za niemi, wtedy, gdyby nagle umilkły.

W pracowni Wilhelma wisiał starożytny zegar, oprawny w drzewo, zegar, który pomału wybijał godziny, a wybijał je głosem cichym i głębokim, jakby dźwiękiem dzwonu. Z przeciwnej zaś strony tej samej ściany stał w salonie drugi zegar, ale mały i ze złoconego bronzu. — Ten znów oznajmiał bieg czasu wysokim i muzykalnym tonem, podobnym do tonu harfy. — Dzieckiem jeszcze będąc, słyszał Wilhelm od zawsze i to tak samo, oddzielone murem, oba te głosy, jeden poważny, a drugi wesoły. Zdawało mu się wówczas, że każde uderzenie stanowiło umykającą godzinę, zdawało się dziecięcej jego wyobraźni, że godziny te wprost widzi... Z drewnianego więzienia wybiegały krasnoludki, ciężkie i ciemne, jak bądź, za złocistego zaś ulatywały miłe i jaśniejące wróżki, podobne do pszczół... Za chwilę wracało wszystko do porządku i słychać już tylko było po obu stronach ściany, rytmiczne poruszanie się wahadeł. Pomimo, że epoka młodocianych tych imaginacyi minęła już dawno, pozostawiła ona w Wilhelmie miłe wspomnienia. Odrobinę tajemnicy, trochę marzeń, coś niewidocznego i nie dającego się określić, skrzydlate drżenia dawnych godzin unosiły się w pojęciu jego w powietrzu, kiedy oba zegary, o sercach zawsze żywych, chociaż, conajmniej stuletnich, nowe wybijały godziny, zawsze jeden po drugim, tak, że srebrzysty głos odpowiadał, niejako, poważnem.

Osoby, które umieją oceniać subtelną rozkosz pracowania w ciszości własnego domu odczuwają też znaną zarówno i ową dziwną, niepojętą pełnię myśli, która w takich chwilach po prostu zalewa nieraz umysł. Tak też i Wilhelm przezwyciężał niekiedy ogromne techniczne trudności i rozwiązywał najzawilsze matematyczne zagadnienia, odczuwając w sobie czasem nagle — ową iskrę Bożą — co z niego czyniła geniusza w swoim rodzaju.

„Dobrze jest, mawiał wówczas z uśmiechem, być człowiekowi samemu". Zarówno jak w epoce szkolnej i czasów przyjaźni ze Stefanem Lavrencay, był „Wilhelm Policorym", tak pozostał nim i nadal, to jest takim, co milczy. Stał się cichym poszukiwaczem, którego sława nie zdołała jeszcze odurzyć, lotnikiem, co zaznawał w przestworzu niebios upojenia najdoskonalszej samotności i który się bynajmniej nie troszczył o to, by się zebrana publiczność przypatrywała jego wzlotom. Nie lubił też brać ze sobą pasażera.

Jeśli wyraźnie nie uciekał przed ludźmi to stronił od nich, o ile tylko było możliwe, a pogarda dla jego światowych zabaw była wielką, pomimo że nie posiadał w sobie materyału na mizantropa... Miał jednak dużo kolegów, z którymi się rad był spotykać i do których się odnosił z całą życzliwością, a posiadał także i to w pełnem słowa tego znaczeniu, dodać należy, że znaczeniu niezczystszem, przyjaciółki, rozmaitego wieku: więc Amy, pani Davrencay, wreszcie Jankę Albin towarzyszkę dziecinnych zabaw, z którą go najserdeczniejsze łączyło uczucie przywiązania i co każde z nią spotkanie stanowiło dla niego nieocenioną biesiadę. Wilhelm nie miał, bezsprzecznie, usposobienia niemiłego w stosunku do ludzi i nie był także mrzycielem. Nie pozbywał się, nawet wśród cierpienia, pewnej dozy moralnego zdrowia i hartu dlatego go żadna nie zdołała złamać. Umiał być wesoły, a wesołość jego bywała świeża i równie dziwnie naiwna, jak ów śmiech prymitywnego człowieka, o którym mawiała pani Davrencay, że mu się lubi przysłuchiwać, bo stanowi dla niej wyraz całkowitej radości człowieka dobrego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

-ooo-

AWANTURNICZĄ HISTORYĘ I ŚMIERĆ WYWIADOWCZYNI NIEMIECKIEJ,

słynnej swego czasu tancerki jawajskiej Mata Hari — co w języku jawajskim a raczej malajskim oznacza „słońce" — kurtyzany, chełpiącej się i względami najwybitniejszych swego czasu osób w Europie i swym zawodem, a ostatecznie rozstrzelanej 1917 r. w Paryżu w forcie Vincences.

Była to osobistość tak interesująca, a przygody jej były tak niezwykłe, że na jej temat napisano nawet sztukę, która była grana w paryskim teatrze „Renaissance".

Mata Hari — „recte" Małgorzata Gertruda Zelle — była z pochodzenia żydówką. Przeszedłszy na protestantyzm wyszła za mąż za holenderskiego oficera wojsk kolonialnych Mac Leoda, z którym kilka lat spędziła w Indyach holenderskich.

GDZIE NAUCZYŁA SIĘ KILKU ZMYSŁOWYCH TAŃCÓW WSCHODNICH.

Rozwiódłszy się z mężem została tancerką i występowała w Paryżu, zaś przedewszystkiem w Berlinie, gdzie popisywała się tańcami jawajskiemi. Był to nowoczesny typ kurtyzany międzynarodowej, znany we wszystkich wielkich miastach stołecznych. Mata Hari podróżowała po całej Europie, towarzyszyła szefom armii na wielkie manewry we Francyi, na Śląsku i we Włoszech, utrzymywała stosunki z najwybitniejszemi osobistościami w Paryżu, Berlinie i w Rzymie, najchętniej jednak zaznajamiała się z wojskowymi. W Neuilly pod Paryżem miała willę, w której przyjmowała urzędników, artystów, lecz głównie oficerów; tam też zaczęła pracować dla wielkiego sztabu niemieckiego.

W chwili wypowiedzenia wojny znajdowała się w Berlinie i właśnie

JADŁA OBIAD Z DYREKTOREM POLICYI BERLIŃSKIEJ

(v. Jagowem) w jednej z modnych restauracyj. Później przed wojennym sądem francuskim tłomaczyła się, że kiedy występowała w którymś z kabaretów policya uznała ją za zanadto nagą, skutkiem czego zawezwano ją do dyrektora policyi i tak się z nim poznała. Wówczas stała się wywiadowczynią niemiecką i została posłana do Paryża z cyfrą C. A. 42, dostała za to 80.000 mk. Mata HaHri przyznała, że dostała cyfrę C. A. 42, a to aby mogła korespondować ze swym przyjacielem, szefem służby wywiadowczej, ale 80.000 mk. nie stanowią jej honorarym szpiegowskiego, a tylko zapłatę za względy, jakiemi obdarzyła przyjaciela: Nigdy nie brałam mniej od swych przyjaciół! — oświadczyła dumnie.

Jednakże — siedem długich miesięcy spędziła

NA FRONCIE FRANCUSKIM

pod pozorem, że chce zostać siostrą Czerw. Krzyża. Utrzymywała stosunki głównie z lotnikami francuskimi, którzy w słabych chwilach zdradzali jej, dokąd przewożą na front niemiecki szpiegów francuskich. Informowała o tem Niemców, którzy oczywiście szpiegów francuskich bez trudu łapali i rozstrzeliwali. Mata Hari nie tylko nie przyznała się do tego, ale tłómaczyła: Mnie zajmowali przedewszystkiem oficerowie, te istoty tak różne od reszty ludzi. Byłam kurtyzaną, miałam wielu kochanków, ale byli to zawsze oficerowie. Każdej chwili gotowi bić się, pełni galanteryi i nadzwyczaj mili. Kochałam tylko oficerów i było mi wszystko jedno, czy to są Niemcy, Włosi czy Francuzi. — Nie przeczyła, że utrzymywała stosunki z szefem niemieckiej służby wywiadowczej. — Był mym przyjacielem — mówiła — a czy ja jestem winna temu, że pełnił obowiązki szefa służby wywiadowczej?

Aresztowano ją raz — wykręciła się, ale była już pod obserwacyą. Chciała się dostać do Belgii okupowanej przez Niemców drogą na Holandyę wstąpiła do Anglii, gdzie ją aresztowano, zaś sir Bazyli Thomson uwolnił ją i odstawił do Hiszpanii pod warunkiem, że przestanie się zajmować szpiegostwem, co mu przyrzekła. Ale obietnicy nie dotrzymała. Niby to została szpiegiem francuskim i — jak zwykle w takich wypadkach — złapano ją na gorącym uczynku. We wrześniu 1917 r.

SKAZANO JĄ NA ŚMIERĆ.

Bronił ją sędziwy, 75-letni adwokat, swego czasu żołnierz podczas wojny francusko-pruskiej i ten wszelkich środków używał, aby ją ocalić. W dniu, w którym miano wykonać wyrok i kiedy już wszyscy byli zgromadzeni, oświadczył, że Mata Hari stracona być nie może, ponieważ jest w odmiennym stanie. Dyrektor więzienia przeczył: Nie może być, do celi Mata Hari nie wchodził nigdy żaden mężczyzna: — A ja? — rzekł staruszek. — Prawo jest prawem. Mimo, że starcowi nie wierzono, polecono lekarzowi, aby zbadał tancerkę.

Kiedy lekarz z adwokatem weszli do jej celi, spała jeszcze. Była koło piątej rano. Adwokat szepnął jej coś do ucha, ale ona zaprotestowała: Nie nie chcę już odwlekać swej śmierci, nie jestem w odmiennym stanie, nie badajcie mnie, zaraz wstanę. Ubrała się w najpiękniejszą bieliznę, w gorset koronkowy i ukląkłszy przed pastorem zaczęła czesać włosy. Pastor wylał jej, stosownie do obrzędu protestanckiego, szklankę wody na głowę. Zasznurowano jej trzewiki, wzięła rękawiczki i kapelusz i wyszła. Dragoni eskortowali jej samochód, za którym jechał drugi samochód z dziennikarzami. Na placu ćwiczeń w Vincences stało już wojsko w carre i pluton strzelców, którzy mieli wykonać egzekucyę. Mata Hari nie pozwoliła sobie zawiązać oczu, ani przywiązać się do słupa. Zginęła mężnie.

Była wysokiego wzrostu, smukła, z twarzą ostrych rysów i pięknemi oczami gazelli. Jak na tancerkę miała trochę zamało wdzięku, ale za to odznaczała się inteligencyą i odwagą.

Pięć słoni księcia Walii.

Bajeczne przyjęcie. — Złoto i brylanty. — Stuletni słoń. — Kolekcya broni. W blasku ogni sztucznych. — Polowanie na tygrysy.

(Ma) Podróż księcia Walii, następcy tronu angielskiego, po Indyach obfitowała w momenty różnorodnej natury. Rządcy rozmaitych prowincyi, przyjmujący księcia w swych stolicach, zadawali sobie wiele trudu, aby płaszczykiem serdeczności i prawdziwie wschodniego przepychu pokryć wrzenie buntu i nienawiści, objawiające się dosyć wyraźnie w postaci i zachowaniu się indyjskiego ludu wobec personifikacyi rządów angielskich, w osobie następcy tronu.

Bezsprzecznie najwspanialsze było przyjęcie maharadzy w Gwalior. Uroczystość prześcignęła blaskiem i przepychem najbarwniejsze legendy Wschodu. Na stacyi kolejowej oczekiwał księcia sam maharadża, w towarzystwie swego sześcioletniego synka, Jerzego, przybranego dosłownie od stóp do głów w złoto i brylanty. Dziecina dźwigała z widocznym trudem ten drogocenny ciężar. Po krótkiej ceremonii powitalnej udał się lśniący od złota i klejnotów pochód do siedziby maharadży, który wracał w towarzystwie księcia w lektyce, dźwiganej przez stuletniego słonia, nakrytego czaprakiem o wartości wprost bajecznej. Stopy zwierzęcia, odznaczającego się wielką pięknością, były pozłacane i ozdobione brylantami. Za słoniem postępowało cztery inne, przystrojone z równie lśniącym przepychem. Gdy stanęli przed zamkiem, dwa szwadrony kawaleryi, w galowych, malowniczych mundurach oddały księciu honory wojskowe, przy wtórze entuzyastycznych — niewiadomo, czy równie szczerych — okrzyków ludności. — Wszystkie 5 słoni darował hojny gospodarz dostojnemu gościowi.

Na zamku oczekiwało księcia czterystu „szyrdarów", ubranych w złotem przetkaną purpurę. Powietrze przepełniały odurzające wonie egzotycznych kwiatów i kadzideł. Książę otrzymał wiele przecudownych koni, które go, jako znawcę, szczerze zachwyciły. Lecz na tem jeszcze nie ograniczyła się szczodrość indyjskiego naboba. Ofiarował on gościowi cenne brylanty i perły nieopisanej piękności, poczem przekazał mu w podarunku wspaniały zbiór staroindyjskiej broni, mającej kilka tysięcy lat. Księcia, który jest także namiętnym miłośnikiem broni, wspaniały ten upominek wielce uradował.

Chwile prawdziwie baśniowe z „tysiąca i jednej nocy" przepędził książę w towarzystwie gospodarza i świty w olbrzymim parku pałacowym, oświetlonym mnóstwem lampionów i bengalskimi ogniami, które odbijały się tęczowymi snopami świateł w zwierciedle stawów parkowych. Z tej powodzi czarodziejskiej baśni wynurzały się mgliste postacie tancerek i bajader, które swą pełną czaru pięknością i gracyą, jako też powiewnym, motylim tańcem przypominały europejskim gościom najpiękniejszy sen z bajki.

W dniu następnym odbyło się polowanie na tygrysy, w czasie którego, — zapewnie nie zrządzeniem losu, ale gościnnego maharadży, — udało się księciu zastrzelić trzy krwiożercze bestye.

JERZY BANDROWSKI

„Mieszocznicy".

Głód w Rosyi trwa nie od dziś, w państwie tak ogromnem nieurodzaje chronicznie muszą się wydarzać, a gubernie północne stale pozbawione są zboża i chleba, który w czasach normalnych im dowożono. Działo się to jeszcze i podczas wojny, mimo, że dowóz stale był trudniejszy, skutkiem czego aprowizacya tych krajów wciąż wisiała na włosku. Po wybuchu rewolucyi w 1917 r. ten włosek nagle się urwał i z powodu zupełnego rozstroju komunikacyi gubernie północne prawie zupełnie zostały pozbawione chleba. Wybuchł w nich wtedy straszny głód, o którym jednak pisano stosunkowo niewiele, ponieważ działy się rzeczy znacznie ważniejsze. I tak, o ziemiach dotkniętych klęską głodu prawie zupełnie zapomniano.

Głód ten rozpoczął się na przednowku roku 1917. Zupełnie naturalnie — z komunikacyą już w zimie 1916/17 roku było nader kiepsko, tak, że trzeba było zarządać przerwy dla ruchu pociągów osobowych, przerwy trwające nieraz i po dwa tygodnie. Z wiosną zapasy wyczerpały się. Ci, którzy w tamtych stronach bywali, opowiadali, że ludność żywi się wyłącznie ziemniakami, barszczem, śledziami, tu i ówdzie mięsem. Jednakże nie szemrano jeszcze, spodziewając się widocznie pomocy po żniwach. W lecie już było źle — głód doskwierał a o pomocy nikt nie wspominał; za to mówiło się dużo o możliwym wybuchu powstania bolszewickiego. I istotnie, późną jesienią 1917 roku wybuchły zamieszki, które z każdym tygodniem wzrastały.

Wówczas ludność gubernij głodujących zrozumiała, iż nie może liczyć na nikogo a tylko na własne siły. Już z wiosną i w lecie jednostki bardziej przewidujące i przedsiębiorcze wyprawiały się po mąkę lub zboże do krajów zbożowych, do gubernii Rosyi środkowej, ewentualnie na Ukrainę, nawet nad Don, na Kubań, do Kozaków. W tych krajach zbożowych zakupywano zboże lub mąkę, którą przewożono na północ. O przesłaniu worków koleją w ówczesnym stanie rzeczy mowy być nawet nie mogło — wszystko kradziono. Ustała wogóle korespondencya a cóż dopiero mówić o przesyłkach, o ruchu transportowym. Jeździło się bez biletów, przeważnie wagonami dla bydła lub wozami sanitarnemi, w tłumie rozzuchwalonych, uciekających z frontu żołnierzy, w warunkach wprost okropnych, częstokroć z narażeniem życia. Tak to, tygodniami nieraz wędrując po Rosyi, przewożono po parę worków zboża do krajów północnych. Jest rzeczą naturalną, że interesowani łączyli się w grupki i podróżowali razem, pomagając sobie wzajemnie, zaś ponieważ jeździli z workami, (worek po rosyjsku nazywa się „mieszok") przezwano ich „mieszocznikami".

Stało się jednak, że bolszewicy, którzy zboże uznali za monopol państwowy, zakazali kupowania go i sprzedawania, grożąc winnym bardzo wysoką karą, nieraz rozstrzelaniem. Czy głodujący mogli usłuchać zakazu? Oczywiście nie, jak go też nie słuchają i dziś bo plaga „mieszoczników", nie ustająca zresztą przez cały czas rewolucyi, obecnie musiała wzrosnąć! Jak dziś tak i wówczas ustawiano kordony wojskowe, specyalna straż kolejowa kontrolowała pociągi, wybuchały krwawe awantury, ale głodujący nie tracili energii, przekradali się przez kordony i szukali zboża niezmordowanie. Hordy tych biedaków żerowały po Rosyi z rozpaczliwą zawziętością, mimo przeszkód i surowych kar przewożąc do swych wygłodniałych wsi zboże lub mąkę.

„Mieszoczniki" — figury charakterystyczne, typowe w czasie głodu.

Gminy głodujące wybierają delegatów, składają na ich ręce pieniądze i wyprawiają ich do „chlebnych krajów". Delegatami bywają przeważnie mężczyźni doświadczeni, znający świat, a także co młodsze, energiczniejsze niewiasty, przystojne a gotowe na wszystko. Jechałem raz z „mieszocznikami". Ci „argonauci", choć z rozpaczliwą determinacyą w duszy, przecie szli w świat wesoło i szumnie, radzi wyrwać się z czarnych dum głodowych i trosk, oszołomieni podróżą i kontaktem z ciepłą ciżbą ludzką, wreszcie zagłuszający żartami i rozpasaniem myśl o czekających gdzieś daleko głodnych rodzinach i nieuniknionych niebezpieczeństwach podróży.

A proceder przewożenia mąki lub zboża bywa w takich razach zwykle bardzo skomplikowany i wymaga dużej obrotności. Trzeba wiedzieć, kto sprzeda. Handlują zbożem bogacze wioskowi „kułaki", których na oku ma nie mniej od „mie-

Otrucie męża przez żonę.

W komendzie policyi na powiat Łaski, Młoston Julian doniósł, że lokator jego, Stanisław Bartkiewicz, działając wspól ie z żoną jego, Stanisławą Młoston, usiłował go otruć. Młoston dostarczył przytem płynu we flaszeczce, kawałek sinego kamienia i biały proszek strychniny, jako dowody rzeczowe. Przeprowadzone w powyższej sprawie śledztwo ustaliło, że Bartkiewicz od 1918 roku pozostawał w stosunkach miłosnych z żoną donoszącego i że ona ulegając namowom Bartkiewicza, postanowiła otruć męża. Miała zamiar po śmierci męża wyjść za mąż za Bartkiewicza i dzięki spadkowi, prowadzić życie wygodne. Bartkiewicz zauszał nawet Młostonową biciem do rychłego wykonania ułożonego planu. Płyn kazał jej wlać mężowi do kieliszka z wódką. Młostonowa zastosowała się do wskazówek Bartkiewicza, lecz nie czekając aż mąż zatrutą wódkę wypije, wyszła z domu. Młoston po wypiciu wódki zaniemógł, lecz od katastrofy uchroniło go mleko, używane bezpośrednio potem.

Widząc, że plan się nie powiódł, Młostonowa wraz z Bartkiewiczem udała się do lekarza dr. Szmassmasera w Pabianicach i prosiła go, aby otruł jej męża. Dr. Szmassmaser nie zgodził się na to, a równocześnie Młostona ostrzegł przed żoną. Po pewnym czasie Młoston przyszedł do zdrowia, co nie podobało się Bartkiewiczowi, który nieustannie też nalegał na Młostonową, aby otruła męża, grożąc jej, że w przeciwnym razie ją samą zabije. Młostonowa opowiedziała o wszystkiem mężowi, który dał znać do policyi, skutkiem czego Bartkiewicza oskarżono o chęć dokonania mordu.

Syn żyda-sklepikarza - wicekrólem Indyi.

Karyera sir Izaaka Rufusa lorda Reading. — Od sklepiku przez bankructwo i spekulacye do godności wicekróla.

Obecny wicekról Indyi, Lord Reading, nazywa się właściwie Izak Rufus. Urodził się w Londynie, jako syn sklepikarza, a że ojciec w braku środków nie mógł dać mu odpowiedniego wykształcenia, wcześnie wyruszył w świat, aby na własną rękę zdobyć środki do życia.

Przy pomocy krewnych uczęszczał na uniwersytet londyński. Zwyciężyła jednak prędko żyłka spekulanta aferzysty, to też porzucił studya i udał się do Magdeburga, gdzie usamodzielnił się jako makler giełdowy. Zbankrutowawszy prędko, znalazł się dość szybko z powrotem w Londynie, aby skończyć kursa prawnicze, poczem objął podrzędne stanowisko w sądownictwie.

Obrotnością i sprytem zwrócił na siebie uwagę adwokatów, którzy chętnie wyręczali się nim w podrzędniejszych sprawach. Wtedy to zetknął się ze słynnym przywódcą Irlandczyków, Carsonem, adwokatem z zawodu, który zajęty sprawami politycznemi, z konieczności musiał wyręczać się Rufusem w procesach.

Przy pomocy Carsona wszedł do parlamentu i odrazu wystąpił jako zdecydowany przeciwnik niepodległościowych dążeń Irlandyi, których rzecznikiem był Carson. Ówczesny premier Asquim posługiwał się Rufusem do przeprowadzenia wszelkich intryg w łonie parlamentu. Brat Rufusa zorganizował towarzystwo radiotelegraficzne Marconiego, a organizował je w taki sposób, że wkrótce doszło do głośnego skandalu, w którym zamieszany był i poważnie skompromitowany ówczesny minister handlu, Lloyd George. Zdawało się przez pewien czas, że Rufus skończył karyerę, jako również silnie skompromitowany w „bezdrutowym" skandalu. Mylono się jednak: Rufus nie tylko sam siebie wyratował, ale dopomógł i Lloyd Georgeowi. Ten ostatni zapamiętał dobrze sprytne zeznania Rufusa przed komisyą śledczą, które go ocaliły, chociaż uchodzi za niewdzięcznego — w tym wypadku sowicie Rufusa wynagrodził. Przeforsował mianowicie kandydaturę swego wybawcy na ministra sprawiedliwości, a w dwa lata później na stanowisko Lorda-sędziego ,najwyższe w angielskiem sądownictwie.

Uzyskawszy w międzyczasie szlachectwo Sir Rufus został w roku 1914, bezpośrednio przed wybuchem wojny, lordem Reading.

W czasie wojny desygnowany został przez rząd Lloyda Georgea do pertraktacyi finansowych z Ameryką, które prowadził z ramienia rządu z państwami południowej Ameryki o materyalną pomoc dla prowadzącej wojnę ententy. Po wojnie objął z powrotem stanowisko sędziowskie.

Wprowadzenie autonomii w Indyach spowodowało zmianę na stanowisku wicekróla. Miękkiego i niezdecydowanego lorda Chelmsforda zastąpiono człowiekiem energicznym, jakim jest Sir Rufus, syn sklepikarza-żyda.

Z MOJEJ NOTATKI.

„Doliniarz" przy „arbajtowaniu".

(d) Człowiek lubiący obserwować i zastanawiać się nad przejawami życia, pojmuje, że rzemiosło złodzieja kieszonkowego wymaga wielkiej zręczności. Zmusza go zatem do używania pewnego rodzaju aparatów.

„Doliniarz" nietylko wyciąga nam z kieszeni pugilares, portmonetkę, zegarek itp., musi on jeszcze przedmiot skradziony szybko i zręcznie ukryć. Jeżeli operuje sam, prawie zawsze na lewem ramieniu ma przewieszone palto, pled, czasem udaje czeladnika krawieckiego, odnoszącego gotową robotę do gościa. Często też ma teczkę na akta, lub miękki pakunek. Prawą zaś ręką wyciąga przedmiot z naszej kieszeni i natychmiast przerzuca go do lewej ręki, zamaskowanej zasłoną.

Agent policyjny lub posterunkowy w chwili schwytania „doliniarza", natychmiast sięga mu do lewej kieszeni spodni lub piersiowej w marynarce, bo wie, że tam a nie gdzieindziej schował on rzecz skradzioną.

Obecnie „doliniarze" udoskonalili swoje rzemiosło o tyle, że wybierają się na łowy we dwóch nawet we trzech. Zręczniejszy operuje i przedmiot upolowany podaje pomocnikowi. W razie „przykrycia" upuszcza przedmiot na ziemię i nogą podsuwa towarzyszowi, który stara się uciec, co w zamierzeniu często się mu udaje.

„Doliniarz" schwytany na gorącym uczynku przez kogoś z publiczności, używa znanego i niestety pewnego fortelu.

— Mam cię złodzieju — krzyczy ktoś, komu udało się schwytać go za rękę.

Rzezimieszek wówczas zaraz zwraca się do osoby poważniejszej w tłumie z temi słowami:

— Wyobraź pan sobie, jestem posądzony o kradzież, ja, rozumie pan, ja! Czy to nie śmieszne? Przecież pan mnie zna!

Zbity z tropu detektyw-amator, oszołomiony, puszcza rękę złodzieja i zanim się dowie, że poważny pan zupełnie go nie zna — jest już daleko!

Zasada opłat telefonicznych.

W obecnej chwili toczy się we Francyi spór o zasadę opłat telefonicznych: czy ma pozostać dotychczasowy system ryczałtowego opłacania pewnej kwoty rocznie, z prawem pewnej ograniczonej ilości rozmów, czy też każda rozmowa, notowana przez specyalnie w tym celu skonstruowane aparaty-zegary, ma być wedle oznaczonej taksy opłacana. Na tem ostatniem stanowisku, stało poprzednio ministerstwo, które zamówiło już znaczną ilość przyrządów do liczenia rozmów. Obecnie jednak znów podniesiono tę kwestę, gdyż wedle innych kalkulacyj, ani abonenci nie będą mieli z tego korzyści, ani skarbowi to nie przysporzy dochodów, lecz tylko niepotrzebne wydatki. W każdym razie, o ile próba zegarami zostanie uskuteczniona, będzie to ciekawy eksperyment, mogący mieć wielkie znaczenie dla polityki opłat telefonicznych i w innych krajach.

szczoczników" głodna biednota miejscowa, daleka jednak od chęci kupienia, a za to skłonna do rekwizycyj, wobec czego nieufny „kułak" nie każdemu sprzedaje i nieraz długo każe się prosić. Wogóle handel ten jest zakonspirowany i obie strony porozumiewają się zwykle za pomocą umówionych znaków. Jeśli „kułak" już się zgodzi, trzeba przychodzić po zboże późną nocą na jakieś odległe i samotne miejsce, gdzie się jest znów na łasce i niełasce skąpca, nie mówiąc o krążących dokoła skarbca rabusiach miejscowych. „Mieszocznicy" rozporządzali nieraz bardzo poważnemi sumami.

Ale uzyskanie zboża lub mąki stanowi łatwiejszą część zadania — znacznie trudniej przewieźć zboże w ten sposób zdobyte przez niezliczone łańcuchy kontrolne. Ci wygłodzeni nędzarze są zwierzyną, na którą wszyscy polują. Jeden człowiek jeszcze się czasem jako tako prześliźnie. Tam jednak, gdzie zbierają się większe kupy „mieszoczników" i zatarg z władzą staje się jawny, wybuchają krwawe awantury. Za moich czasów było to na porządku dziennym. Straż kolejowa strzelała, „mieszocznicy" wyciągali ukrytą w butach i workach broń i na ogień odpowiadali ogniem, siłą zdobywając wagony lub broniąc ich — ludzie ginęli, krew się lała. W najlepszym wypadku trzeba się było opłacać wszystkim przedstawicielom władz, przyczem wygrywał ten, co zaopatrzył się madrze w spirytus — lub baba młoda a gładka. Korzystał z niej każdy, strażnik kolejowy, konduktorzy, „krasnoarmiejcy", nierzadko jednak w ostatniej już chwili, prawie u celu, jakaś niespodziewana władza konfiskowała wieziony z takim trudem skarb i kobieta wracała do ogłodzonego domu z pustemi rękami, zrozpaczona, nieraz chora. Cóż było robić? Zwyciężony „mieszocznik" odpoczywał parę dni, zbierał pieniądze i znowu ruszał w świat po chleb — o ile nie wpadł w szał, w którym mordował toporem głodna rodzinę i puszczał chałupę z dymem.

— Eto ljudi oterajannyje! (To ludzie gotowi na wszystko) — mawiają o nich.

Widać tego po nich nie było. Przynajmniej ci, z którymi ja jechałem, nie robili ponurego wrażenia. Dowcipkowali wesoło, śmiali się opowiadali sobie plotki o tych, którzy pozostali w domu. Z właściwą Rosyanom zręcznością, mimo iż w przepełnionym wagonie miejsca nie było, wszyscy się ulokowali i jakoś poprzysiadali, nawet w pary sprytnie się podobierawszy.

Pamiętam noc robiła się coraz późniejsza. Ludzie powoli milkli, udając że drzemią. Czasami nieszczerze, rzekomo zaspanym głosem, spytał ktoś:

— Czto wy? Nieużeli? Razwie?

Ale było to tylko dla ratowania pozorów.

Albowiem cisza ta nie była ciszą snu. W ciemnościach kotłowało coś i drgało, jakby gruby wąż czarny pełzał wśród znieruchomiałych ludzi, otaczając ciała ich swemi zwojami.

To szukały ręce ludzi zmęczonych, zdziczałych, zrozpaczonych, którzy nie mogli znieść skupienia ciemności nocnych, ani na chwilę nie chcieli być samymi i jak upiory pożądali zwierzęcego ciepła ciał ludzkich.

Aby czuć życie

Czarna moda.

Murzyńska krew w żyłach Dumasa. — Antologia murzyńska.

(•) Od chwili, kiedy nagrodą odznaczona została „Batouala", powieść murzyńskiego pisarza, Marana, w Paryżu wiele mówi się o murzynach. Barwa „tete noire" stała się modną, przypomina się też, że i słynny powieściopisarz Dumas miał w żyłach swoich krew murzyńską. Prócz tego oczywiście robi się dużo wywiadów z osobami, o których się wie, że znają dobrze murzynów.

Między innemi reporter „Excelsioru" zrobił wywiad z gen. Mangin, który doskonale zna murzynów i wysoko ich ceni. Jen. Mangin rzekł mu, co następuje:

— Wśród murzynów z łatwością można znaleźć ludzi wybitnych we wszystkich kierunkach pracy fizycznej i umysłowej. To, co się mówi o „mniejszej wartości" rasy czarnej, jest bezwarunkowo przestarzałym przesądem. Moralnie niektóre plemiona czy narody murzyńskie stoją na tymsamym poziomie, co ludzie rasy białej. Zdolności umysłowe posiadają niezwykłe i wszystko zależy tylko od tego, kiedy uzyskują dostęp do cywilizacyi europejskiej. Wielu w przeciągu trzech miesięcy staje się doskonałymi mechanikami, pilotami lub szoferami. Odznaczają się żywą fantazyą i mają dar obrazowego wysławiania się, niektóre zaś szczepy mają wielką ilość „nowelistów", znakomicie umiejących opowiadać i improwizujących na poczekaniu przepyszne historye. Zbiór takich nowel murzyńskich, sporządzony przez pisarza francuskiego, sprawiłby we francuskiej literaturze niewątpliwie sensacyę.

W jednej rzeczy jen. Mangin się myli: Antologię murzyńską Francuzi już mają. Zestawił ją poeta Błażej Cendrarse, nie było w niej jednak — może z jego winy — nic nadzwyczajnego. Uderzał fakt, iż murzyńskie wyobrażenia o bóstwie są zupełnie nie mistyczne i bez pojęcia o wieczności.

Bardzo bujna wyobraźnia nie dowodzi również dojrzałości duchowej, lecz przeciwnie, pewnej dziecinności, która uniemożliwia poznanie rzeczywistości. Tak np. od przymusu służby wojskowej w Szwecyi zupełnie wolni są Lapończycy, ludzie pozatem silni fizycznie i łatwo znoszący trudy i mrozy. W wojsku służyć nie mogą z powodu — zbyt wielkiej i bujnej wyobraźni, która rysuje im niesłychane jakieś obrazy i robi z nich żołnierzy nieobliczalnych, wszystko wyolbrzymiających i skłonnych do paniki.

Zmienność charakteru ludzkiego.

Jestem zawsze z podziwem pełnym dla tych, którzy potrafią się znaleźć zawsze tak samo, i to nie tylko w jednakich, ale i w różnych okolicznościach, a więc, jak mówimy, na których polegać można, jak na Zawiszy. Są to ludzie wyjątkowi, o charakterze, wykutym ze znakomitej stali. A jakże zato inaczej przedstawia się reszta ludzi?

Pomijam już osoby kapryśne, kręcące się, jak chorągiewka na dachu, a chcę mówić o innych, rzekomo znających siebie. Ludzie ci są pewni, że w danym wypadku tak, a a nie inaczej postąpią, a gdy okoliczność ta się wydarzy, ze zdumieniem spostrzegają, że jednak inaczej postąpili i pytają się siebie: dlaczego właściwie tak się stało? A są to ludzie nieraz bardzo stanowczy i o charakterze rzekomo wyrobionym. Gdybym był złośliwym, to musiałbym im przytoczyć zdanie materyalistów, którzy twierdzą: charakter człowieka ciągle się zmienia, zależy od pożywienia, klimatu. Martin słusznie mówi: Charakter jest rzeczą złożoną i zmienną, to zlepek pierwiastków, nierównych ilościowo i jakościowo, jeden rys zwykle dominuje, lecz niespodziewanie inny wziąść nad nim może górę. Zalety charakteru mogą być tak ostre, że stają się w końcu dla innych niemiłymi, n. p. punktualność, skrupulatność, przesadna prawdomówność i t. d. A ileż znowu wad charakteru cenimy w innych, ba nawet lubimy ludzi poprostu za nie. Czyż kobieta nie woli łobuza, trzpiota, a nawet blagiera, więcej, jak pedantycznego i prawego matematyka? Są ludzie, którzy lubią tylko kobiety, zmieniające się, jak kameleon, a znowu mężczyzn, tak zwanych „nieobliczalnych".

Wszyscy wielcy ludzie mieli mimo to wielkie wady charakteru i potomność wady te ceni nieraz na równi z zaletami.

Człowiek z żelaznym, — jak mówimy — charakterem, staje się w końcu „nudnym". Smutne to, ale prawdziwe.

Lubimy nowość i niespodzianki, bawimy się niemi, jak małe dzieci i ta sama zabawka nie sprawia już potem rychło na nas wrażenia. Sprzeczamy się też, czy autor powieści, czy sztuki teatralnej dobrze rozwiązał problem psychologiczny, czy nie; jedni twierdzą to, inni znowu owo, a z pewnością każdy znów w danym razie postąpiłby inaczej.

Na czemże zatem polegać można na świecie?

Wielcy ludzie różnią się tem od małych, że nie czekają na chwile stosowne, lecz te chwile stwarzają sobie sami.

Człowiek przeciętny chwil tych stwarzać sobie nie umie, lecz powinien umieć je wyzyskać: dobre na korzyść, — a złych unikać. Kto zaś polega na s[illegible]m, rzekomo pewnym charakterze, ten rychło się zawiedzie, chwila stosowna przejdzie, a w innej nie postąpi tak, jak pragnął. — Tak, czasy się zmieniły, ludzie z charakterem należą do wyjątków, bo żyjemy obecnie gorączkowo, zależąc ciągle od kogoś lub czegoś, zamiast by zawsze postępować tak, aby inni od nas zależeć musieli, wiedząc, że postępowanie nasze jest zawsze takie samo i niezłomne.

Dr. Adolf Klęsk.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Moratoryum dla zobowiązań walutowych eksporterów drzewnych w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

Z inicyatywy Ekspozytury Centralnego Związku Małopolskiego Przemysłu Fabrycznego w Warszawie został skierowany memoryał do Ministra handlu i Ministra skarbu w sprawie zwolnienia eksporterów drzewnych z zobowiązań, składanych przez tychże z początkiem ubiegłego roku w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej odnośnie do przekazywania obcej waluty, uzyskanej z eksportu drzewa, do dyspozycyi Ministerstwa skarbu.

Zarządzenie to, wydane wówczas przez ministra Grabskiego zupełnie minęło się z celem i utrudniło w wielkiej mierze eksport, zaprzepaszczając najlepszą konjunkturę.

Eksporterzy drzewni, którzy z końcem 1920 roku i w pierwszych miesiącach ubiegłego roku zabiegali w Komisyi przywozu i wywozu o odnośne zezwolenia wywozowe, napotykali na niezliczone trudności w związku z niewłaściwą i chaotyczną manipulacyą tegoż Urzędu, wskutek czego większa ilość materyału drzewnego nie została wyeksportowaną, lub też przybyła na zagraniczne rynki przy znacznem zepsuciu się konjunktury drzewnej. Niezależnie od tego zobowiązania walutowe w P. K. K. P., jako nieodzowny warunek uzyskania wówczas certyfikatów wywozowych na drzewo, bywały składane, co też narażało na znaczne koszta prowizyi bankowych przy uzyskiwaniu gwaracyi.

Wobec tego, że znaczna część tychże zobowiązań leży w P. K. K. P., bez możności realizacyi, a niezależnie od tego przedsiębiorstwa drzewne narażane są na przykre konsekwencye ze strony tak P. K. K. P., jak i prywatnych za nie gwarantujących banków i wobec okoliczności, że późniaj wszystkie ograniczenia walutowe przy eksporcie zostały zniesione — wystąpienie Ekspozytury Małopolskiego Związku Fabrycznego spotkało się z poparciem tak Min. przemysłu i handlu, jak też i Gł. Urzędu przywozu i wywozu i Minister skarbu wydał tymczasowe zarządzenie stosowania przez P. K. K. P. moratoryum dla tychże zobowiązań do dn. 15 lutego, aż do czasu zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

124

Na czele zbrojnych wojsk stoją Niebora i Kiza, do powstania przystąpił książę Mściwój nieszczęśliwy, zdradzony, chory...

Coraz częściej traci obłąkaniec rozum, straszy ludzi szalonym wzrokiem i szalonymi czyny, aby znów się obudzić, przyjść do świadomości i jak burza lecieć na nieprzyjacielskie szeregi, utopić swe szaleństwo we wrogiej krwi!..

* * *

Uderzył Niebora na Hawelberg, wziął szturmem twierdzę, wyciął w pień całą załogę. Runęło chłopstwo na pałac biskupi, zburzono domy, wymordowano knechtów, którzy w kościele się modlili ucieczki i ratunku u świętych ołtarzy szukając. Kościół zrównano z ziemią, w ruinie miasta założono obozowisko, oddziały powstańcze nad Hawelę Niebora zwołuje, wielką wyprawę na Branibor gotując.

Margraf Dietrich głowę stracił. Co dzień i co dzień przychodzą do Braniboru gońce, okropne, hiobowe wieści znosząc, o ogólnem powstaniu opowiadając. Co dzień przylatuje nowina, że Niebora wojska morduje, że gród za grodem przez pogan zdobyty, że pierzchają pułki przed szalonym Mściwojem uciekają przed nim knechty, jako przed wezbraną rzeką człowiek ucieka, nie marząc o sprostaniu strasznemu żywiołowi.

Aby ten pożar stłumić, trzeba morza wody... reszta cesarskich żołnierzy nie stłumi dziesiątek tysięcy...

Wysłał magraf posłów do Kolonii i Akwizgranu, do cesarza, do Włoch umyślni posłańce spieszą, o pomoc wołają, o litość żebrzą...

Strach przed wrogiem, serce Dietricha trwogą napawa: zgryzota, nieszczęście i hańba, jaka spadła na dom, do rozpaczy go doprowadza. Nitki srebrne ukazały się we włosach, zmarszczkami pokryło się czoło.

Dzień niepewy, w nocy może czerń na Branibor uderzy,.. gardło w sznur szubieniczny wpłotą...

Gorszy od śmierci, strach przed jutrem, przed życiem... I ma margraf takie straszne chwile, że wolałby, aby Niebora na Branibor uderzył, wszystko w pień wyciął, jemu zabrał życie, życie, które jest jedyną wielką zgryzotą, jednym wielkim ciężarem...

Wróg jednak nie nadchodzi. Spokój koło Braniboru. Pospólstwo licho zbrojne, niekarne, Branibor twierdza nie do zdobycia; wie o tem Niebora, wie, że jest jeszcze za słaby, aby na stolicę marchii uderzyć.

* * *

Od kilku dni Kuneguda nie może zasnąć w wygodnem dębowem krześle, choć pije wino rozgrzewające stara krew; nietylko we dnie, ale i w nocy bezsenność ją trapi nieznośna. Zgryzota, jak zmora, siadła na pierś okropnym ciężarem, zdaje się wołać na nią: „Chodź już, chodź dość się nażyłaś,.. lepiej ci nie patrzeć na to co się na świecie dzieje". Pije Kunegunda czarę wina jedne i drugą, nie senność po trunkach, ale przytomność przychodzi, ta przytomność straszna mówi do niej: „Tam w grobie ciemno, tam duszno będzie w trumnie".

— Czuć nie będę, widzieć nic nie będę...

Wie o tem Kunegunda, że ona czuć, ani widzieć nie będzie wie o tem napewno, a przecież wstaje jakaś myśl i powiada:

— Będziesz czuć... Będziesz wiedzieć, że nad tobą straszna warstwa ziemi. Będziesz czuć własną zgniliznę. Straszno będzie w zaduchu trumny...

Zrywa się wtedy dusza kobiety, jakby gdzieś lecieć chciała, uciec od śmierci, która idzie nieubłagana. Leci ta myśl o śmierci... Jest ona jako barwny motyl, którego wywołała z poczwarki ułuda ciepła marcowego słonka: leci w świat wiatr chłodny nim rzuca, kwiatu owad szuka, jak dusza ludzka rozwiązania zagadki szuka. Leci motyl przez roztajałą grudę, zeschłe trawy i nagie badyle jeno na świecie; marnieje zmęczona dusza i motyl marnie ginie. Kwiatu niema i końca trudu spracowana myśl nie ma. I nigdy mieć nie będzie.

Bo marcowe słońce na żart świadomość dało... na żart motyla do bytu zwabiło...

Nieszczęście nigdy samo nie przychodzi; nic dziwnego że strach przed śmiercią co dzień nasuwający się na oczy, przyszedł wraz ze zgryzotą jaką jej sprawiła Adelajda. Ze zgrozą okropną patrzy na ukochaną dawniej synowicę, łzy jej, nie litość, lecz złość w sędziwej niewieście budzą. Nie może patrzeć na dziewoję, ucieka od niej, co dzień, czasem kilka razy na dzień ucieka do Dietricha i pyta się:

— Nie wrócił Wilhelm?

Dietrich patrzy na Kunegundę, żal mu jej starości, nie chce prawdy wyznać, boi się jej zgryzoty, boi się jej łez... Może zachorzeć... Spuścił głowę margraf ku ziemi i odpowiada Kunegundzie:

— Nie wrócił jeszcze...

— Ale on wróci?

— Wróci. Wróci.

— Niechże przybywa, niechże będzie ślub. Kiedy on przybędzie?

— Nie wiem, Kunegundo.

— Dowiesz się. Gdyby moja matka patrzała na to, co się dzieje w naszej rodzinie...

Dietrich zmarszczył czoło, zacisnął pięść, która kurczem żylastych ścięgien pozieleniała...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502.

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

„SZCZUTEK“

Lwów-Warszawa-Kraków-Poznań-Wilno

Jedyny w Polsce barwny tygodnik satyryczno-polityczny o tendencyach bezpartyjnych.

Najpoczytniejszy organ satyry, śmiechu i humoru, który rozchodząc się co tygodnia w nakładzie 20 000 egzemplarzy dociera do najdalszych kresów Rzeczypospolitej. — Współpracownictwo najwybitniejszych sił malarskich i literackich. W tych dniach opuszcza prasę specyalny i bogato ilustrowany numer karnawałowy z rysunkami G. Grussa, S. Kellera, Kościuszkiewicza, oraz pracami literackiemi Henryka Zbierzchowskiego, W. Raorta, S. Przybylskiego, J. Guranowskiego i wielu innych. — W przygotowaniu specyalne numery: zimowy i teatralny.

Cena pojedynczego numeru 60 Mkp.
Abonament kwartalny 800 Mkp.

Specyalny dział reklamy artystycznej na wzór tygodników zagranicznych.

Wychodzi każdego czwartku, wszędzie do nabycia.

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Zimorowicza 5.

„PEZET“

POWSZECHNE ZAKŁADY BUDOWLANE
SPÓŁKA AKCYJNA
WE LWOWIE, UL. AKADEMICKA L. 23

zawiadamia P. T. Właścicieli akcyi I. emisyi, że uchwałą Rady Nadzorczej z dnia 25 stycznia 1922 zostały

WSZYSTKIE AKCJE I. EMISJI Z POD ZAMKNIĘCIA ZWOLNIONE

i mogą być odebrane za przedłożeniem dotyczących poświadczeń w

Akcyjnym Banku Związkowym
WE LWOWIE, UL. AKADEMICKA 4.

Zarazem uwiadamia się P. T. SUBSKRYBENTÓW AKCYI III. EMISYI, ŻE AKCYE TE MOGĄ BYĆ RÓWNIEŻ PODJĘTE OD DNIA 20-go b. m. POCZĄWSZY, A TO ALBO W BIURZE FIRMY „PEZET“, albo w Akcyjnym Banku Związkowym, zależnie od tego, gdzie dokonano subskrypcyi, za równoczesnem przedłożeniem poświadczenia tymczasowego, o ile ono zostało wydane, albo poświadczeń kasowych na wpłaconą kwotę. 8390

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe, z gwarancyą czystości i siły kiełkowania, 8338

drzewka owocowe i ozdobne,

krzewy, róże pienne i krzaczaste oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — Cennika w tym roku nie wydałem; ceny podaję na życzenie listownie.

A. FREGE, KRAKÓW.

!!KRYSTALINA!!

goi popękane ręce, usuwa czerwoność rąk, nadaje białość i aksamitną miękkość. 8288

Wszędzie do nabycia.

Mąkę z płatków ziemniaczanych płatki ziemniaczane oraz mąkę kukurydzową **kupię**

Oferty uprasza się pod „Mąkę“ do Administracyi „Gońca Krakowskiego“. 8376

DIESEL 750 HP kompletny oraz kilka mniejszych tanio dostarczy natychmiast „PIL-N“, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 8335

POKOJU

elegancko umeblowanego z osobnem wejściem na Filię biura (na dwóch urzędników) nieodwiedzanego przez klientów poszukuje się. Pisemne zgłoszenia z podaniem warunków pod „Biuro“, Kraków. Skrytka 105. 8203

KTO CHCE KUPIĆ TOWARY?

Po najtańszych zniżonych cenach, niech napisze, lub przyjeżdżając do ŁODZI, uda się do składu fabrycznego

M. Bryl, ul. Piotrkowska Nr. 56. w podwórzu III wejście.

Gdzie są do nabycia w resztkach i w sztukach białe i kolorowe płótna na bieliznę i pościel, towary na wsypy i poszwy, flanela, barchany, cajgi, chustki, pończochy, obrusy, kołdry, również szewjoty, sukna, korty i wełny na damskie i męskie ubrania, kostyumy, płaszcze i suknie i wiele innych towarów. **Uwaga!** Wysyłam pocztą za zaliczką odcinki i resztki w każdej ilości po otrzymaniu zadatku. Cenników i próbek nie wysyła się. 8232

PIERWSZORZĘDNE i silnie rozgałęzione w kraju POLSKIE TOWARZ. UBEZPIECZEŃ w działach od ognia, kradzieży, transportów i szyb, poszukuje inspektorów i zastępców w miastach i większych centrach przemysłu i handlu.

Pierwszeństwo mają rutynowani inspektorzy i zastępcy Towarzystw ubezpieczeń, posiadający reprezentacyjny lokal. Warunki korzystne, prowizya, pauszal, ewent. stała pensya produkcyjna. Zgłoszenia do biura „PRASA“, Kraków, Karmelicka l. 16, pod „ASEKURACYA“. 8221

Młyn wodny

40 morgów ziemi, wiatraki, piekarnie, masarstwa, kuźnie, gospodarstwa, po 400, 75, 72, 64 morgi i mniejsze oraz wiele domów miejskich i wiejskich, hotele i inne przedsiębiorstwa poleca:

Klatbor 8289
Bydgoszcz, Jagiellońska 4.

TYGODNIK DOSTAW
na
II. TARGU POZNAŃSKIM

Podczas trwania II. Targu Poznańskiego ukażą się 3 wielkie numery agitacyjne Tygodnika dostaw, które reprezentować będą wobec uczestników Targu przemysł całego Państwa, a własne biuro Tygodnika dostaw, zainstalowane na Targu, zajmie się szerokiem rozpowszechnieniem tychże. Ogłoszenia do tych numerów przyjmuje wydawnictwo Tygodnika dostaw we Lwowie, ul. Potockiego 26, do 25 lutego b. r. według swojej taryfy bez żadnej dopłaty, zaś od 25 lutego b. r. z 50% dopłatą. Dla wielkich instytucyi i pierwszorzędnych firm rezerwujemy całoi półstronicowe miejsca dla ogłoszeń do końca lutego b. r.

Fabryka Puszek Blaszanych
A. FEFFER
Warszawa, ul. Żelazna L. 69 a,
Telefon 182-88 poleca Telefon 182-88

Puszki do pasty wszelkich rozmiarów,
Puszki do zaprawy ½ funt. i 1 funt.,
Puszki do kleju,
Puszki do farb hermetycz. zamkniętych,
Puszki do konserwowania mleka,
Puszki do cukierków różnych wielkości,
Flaszeczki blaszane do płynów na czyszczenie metali. 8387

Towar stale na składzie.

Specyalny oddział wyrobów różnych kuchenek naftowych, benzynowych i spirytusowych. 18

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Poszukuję się inteligentnej bony, władającej językiem niemieckim i umiejącej szyć, do trojga dzieci. Zgłoszenia pod „Bona" do Admin. Gońca Krakowskiego.

POSAD SZUKAJĄ

Przyjmę zaraz na wsi posadę nauczycielki w zakresie klas powszechnych. Zgłoszenia pisemne do Admin. Gońca Krakowskiego pod „Prywatna nauczycielka". 7002

Stenotypistka polsko-niemiecka, pisząca na maszynie z dłuższą praktyką biurową, przyjmie posadę od 1 marca. Zgłoszenie do Adm. Gońca pod „Energiczna". 8284

Poszukuję samodzielnej pracy kucharki-gospodyni. Zgłoszenia pisemne pod „Salomea" do Administracyi Gońca Krakowskiego. 8365

Wyścigowy szofer, inteligentny węglar, z nauką praktyczną i teoretyczną na auto turowe poszukuje posady. — Oferty pod „Wyścigowy" do Admin. Gońca Krak. 8344

SPRZEDAŻ

Do sprzedania koło Krakowa 18 mórg ziemi, w dobrym miejscu wraz z domem. Zgłoszenia pod „Ziemia 350" do Administracyi Gońca. 8277

Z powodu choroby sprzedam mój nowocześnie urządzony zakład fryzyerski dla pań i panów, oraz skład towarów perfumer. i kosmetycznych. Takowy znajduje się w najlepszej części miasta kąpielowego w Inowrocławiu (Wielkopolsce) oraz mieszkanie prywatne o 3 pokojach i kuchni zaraz do objęcia. Cena kupna 2 miliony marek. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem **Leon Kuźniak, fryzyer, Inowrocław (Wielkopolska).** 8367

DO SPRZEDANIA zaraz WYSOKIE BUCIKI LAKIERKOWE Nr. 38 całkiem nowe i **PÓŁBUCIKI CZARNE** Nr. 36. Wiadomość: Administr. „Gońca Krakowskiego", ul. Dunajewskiego 7, I.p.

MATRYMONIALNE

Z panną ze sfer inteligentnych nawiążę korespondencyę niemiecko-polską w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod „L. F. J." do Adm. Gońca Krakowskiego. 8402

Artysta filmowy lat 26, zaślubi posażną kobietę. — Łaskawe oferty z fotografią pod „Szlachetny" przyjmuje biuro reklamy „Prasa", Karmelicka 16. 8371

Mężczyzna starszy, samotny, uczciwy, inteligentny, jeżeli pragnie mieć kobietę wolną, z dobrem sercem za towarzyszkę stałą jako gospodyni albo żonę, raczy skierować zgłoszenia: Bronisława Kubanowa. Bełz. 8345

Do wynajęcia na zawsze, słoneczny, pięknie umeblow. pokój z wszelkiemi wygodami. Warunek poślubienie młodej i przystojnej właścicielki. Zgłoszenia pod „Gdy w sercu wiosna budzi się" do Admin. Gońca. 7066

Emeryt pocztowy w sile wieku, wdowiec, ojciec 12-to letniej córki, właściciel realności na Krowodrzy, szuka na tej drodze żony, matki i gospodyni w jednej zacnej, a nieszpetnej osobie. Seryozne zgłoszenia do „Gońca", pod „Emeryt a nie emeryt".

RÓŻNE

Zdolna krawcowa szyje prywatnie garderobę damską i dziecinną. Zgłoszenia pisemne do Adm. Gońca pod „Krawcowa". 8292

Dam 100.000 Mk odszkodowania lub więcej i wysoki czynsz za zamianę dużego pokoju z piecem kuchennym w XIV Dz. na 1 lub 2 pokoje z kuchnią w pobliżu śródmieścia. Łaskawe zgłoszenia z grzeczności tylko listownie: A. Dacków. Dunajewskiego 5. d

Nie mają więcej marnego, nikiego wyglądu dzieci, gdy używają Neo-Fosfatynę Galena. Przedstawicielstwo na Małopolskę: Michał Nodzeński, Kraków, Krowoderska l. 17.

Kupno — sprzedaż

wszelkich towarów, specyalnie dla prowincyi załatwia najkorzystniej 8330

„PEWNOŚĆ"

Dom komisowo-handlowy Kraków, ulica Długa l. 43.

Kamienica piętrowa

w centrum powiatowego miasta, narożnik, front dwóch ulic, z restauracyą, handlem towarów mieszan. i sklepem masarskim z wszelkiemi urządzeniami z rąk niemieckich za 5,000.000 Mkp., świetna egzystencya, wielkie podwórze zajazdowe, wiele zabudowań, ładny ogród. Spieszne zgłoszenia do **Tomasza Stępińskiego, Wągrowiec, ulica Bydgoska 10, Województwo Poznańskie.** 8350

Osoba umiejąca naprawiać bieliznę, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Ul. Felicyanek 25, l. piętro front. 8384

Aptekom, Drogueryom

dostarcza Neo Fosfatynę Galena, Dom Agencyjno-Handlowy, Michał Nodzeński, Kraków, przedstawiciel na Małopolskę. 8254

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. Będzin i dowód osobisty na nazwisko Szymona Herbeta. 8393

2 pokoje lub jeden, z meblami bez, z utrzymaniem lub bez, w śródmieściu lub w pobliżu, możliwie z nowoczesnym komfortem poszukuje dwóch ludzi na wybitnych stanowiskach przemysłowych. Czyszczą obojętny. Ewentualnie wskazanie mieszkania wynagradza. Zgłoszenia: Dyrektor Zakładów graficznych „Ryograf" Krupnicza 16 8323

Parowa fabryka
ciast i cukrów
STANISŁAW GURGUL
w Jarosławiu
zawiadamia swych odbiorców, że fabryka jest częściowo w ruchu.
Wyrabia się:
biszkopty, makaroniki, ciastka deserowe, miodowniki, marmeladę śliwkową i jabłeczną 5533

Folwark 440-morgowy

ziemia żytnia, w tem 70 mórg łąki z głębokim torfem. Dworek zabudowania murowane pod dachówką, 8 koni, 22 bydła, 15 świń, 6 owiec. wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, z obsiewami, zapasami, 4 klm. od powiatowego miasta, przy lasach państwowych własne polowanie i telefon za 22,000.000 Mkp. Zgłoszenia osobiście i pisemnie do **Tomasza Stępińskiego, Wągrowiec, ul. Bydgoska 10, Województwo Poznańskie.** 8349

Każdy kupiec
winien być na Targu Poznańskim
19—27 marca 1922.

SALETRĘ
do konserwacyi mięsa
ŻELATYNĘ białą i czerwoną
KLEJ SKÓRNY i STOLARSKI
polecają do wysyłki pocztowej 8381
FIAŁEK i ZBOROWSKI
KRAKÓW, GRODZKA 2.

Laboratorium chem. pharm. Apt. Kowalski Warszawa, Senatorska 6
poleca:
Granulae Russjan, przeciw kaszlowi i katarom.
Digestive Russjan, pastylki przeciw zgadze i niedomaganiom żołądka.
Sanol, proszek do zębów, desynfekcya.
Klaviol usuwa odciski.
Crinol wzmacnia cebulki włosów i usuwa łupież.
Crinol maść na porost włosów.
Pigułki siłotwórcze wzmacniają nerwy. 153
Pigułki reformackie przeczyszczające.
Dantalon, pasta do zębów, desynfekcya. 8314
Sudoryn usuwa pot nóg i rąk.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Główne zastępstwo i skład
w aptece pod „Gwiazdą" K. WISZNIEWSKIEGO
Kraków, ul. Floryańska 15, Telefon Nr. 31.

Poszukujemy zaraz na stanowisko poważne:
Samodzielnego karmelkarza
specyalistę karmelu, obeznanego dokładnie z wyrobem karmelków.
Laboranta wytrawnego
z kilkoletnią praktyką. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem wymagań uprasza
Ed. Litwiński
Tow. z ogr. por. 8354
Parowa fabryka cukrów deserowo-czekoladowych, karmelków i marmelad
Poznań, ulica Warszawska 9/10.

Wielki wybór
gospodarstw
od 10 do 30 mórg dobrej ziemi w cenie od 2-ch do 3-ch milj. Mk. 100 gospodarstw od 35 do 100 mórg dobrej ziemi w cenie od 4 do 9 milj. Mk. 50 gospodarstw od 110 do 200 mórg dobrej ziemi w cenie od 9 do 15 milj. Mk.
FOLWARKI od 200—1000 mórg dobrej ziemi w cenie od 17 do 40 milj. Mk.
Kilka dóbr rycerskich, wszelkie gospodarstwa i folwarki z dobrem zabudowaniem, bogatym żywym i martwym inwentarzem, oraz restauracye, kawiarnie, hotele, młyny, tartaki, domy i wszelkie przedsiębiorstwa. Osiedlam każdego. — Obsługa rzetelna. Na odpowiedź uprasza się dołączyć znaczek pocztowy.
Zgłoszenia uprasza:
M. KOWALEWSKI
Biuro Agenturowe, Poznań
ul. Strumykowa 38, Telefon 2478.
Z dworca tramwaj nr. 9. 8204

S. W. NIEMOJOWSKI
FABRYKA PAPIERU I WYROBÓW Z PAPIERU S. A.
W BIELSKU
(ŚLĄSK CIESZYŃSKI)
zawiadamia odbiorców, że rozpoczęła
WYRÓB KOPERT
Hurtownikom wysyła się na żądanie uwzorowane oferty bezpłatnie. 8299

Poboczny dochód
dla pań i panów zarówno w mieście jak i na wsi. Bliższe informacye Nr. 218.200 Mk. H. Falk, Warszawa, Nowiniarska 14 m. 51. 8317

MOJE PISEMKO
Tygodnik obrazkowy dla dzieci
pod redakcyą 8202
M. BUYNO-ARCTOWEJ
Kwartalnie z przesyłką Mk 550.
Księgarnia M. Arcta, Warszawa, N. Świat 35.

„GLOBUS" Fabryka kapeluszy
Przemyśl, Grunwaldzka 6
Wytwórnia nowych, przerabianie i odświeżanie znoszonych kapeluszy na nowe.
Najnowsze fasony. Ceny przystępne.
Wykonanie solidne, szybkie, punktualne. 8186

Partytury operowe z tekstem
kupię i dobrze zapłacę: Faust, Pajace, Cyganerya, Halka, Opowieści Hofmanna, Toska, Jaś i Małgosia, Zamarłe oczy, Wolny Strzelec, Niziny, Rigoletto, Traviata, Madame Buterfly.
Łaskawe zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Hrabianka".

L. 266. 8375

Konkurs.

Państwowy Zarząd zdrojowy w Krynicy rozpisuje niniejszem przetarg konkursowy na wydzierżawienie poniżej podanych lokali w domu zdrojowym, oraz prawa wykonywania w nich przemysłu gospodnio-szynkarskiego na r. 1922.

W skład lokali wchodzą: dwie duże sale restauracyjno-kawiarniane z werandami, na parterze i jedna na I. piętrze, 3 kuchnie na parterze, piwnice, spiżarnie, lodownie z urządzeniem.

Ostemplowane i opieczętowane oferty z uwidocznieniem na kopercie: „Oferta na dzierżawę restauracyi w Domu zdrojowym w Krynicy", należy wnosić do Zarządu zdrojowego w Krynicy najdalej do końca lutego 1922 r.

Do oferty należy dołączyć poświadczenie o złożeniu w Kasie prowentowej w Krynicy wadyum w wysokości 5% od oferowanej kwoty.

O wyniku rozprawy ofertowej, zatwierdzonej przez ministerstwo zdrowia publicznego, zostaną interesowani zawiadomieni pisemnie.

Na podstawie przyjętej oferty zostanie sporządzony kontrakt z warunkami, obowiązującemi oferenta.

Warunki kontraktu są do przejrzenia w biurze Zarządu zdrojowego w Krynicy w godzinach urzędowych.

Wadyum można składać w gotówce lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo.

Krynica, dnia 3 lutego 1922.

Zarząd zdrojowy w Krynicy.

CUKIERNICY!! 8181
Różne walce, prasy, stanki, maszyny do irysów, różne etykiety również do herbatników. Masło kakaowe, kakao bonowe. Farby, smaki, wanalinę, syrop Agar-Agar etc. poleca
P. FANCMAN. Warszawa, Sto-Jerska Nr. 36. Tel. 72-67.

MASZYNY DO PISANIA i RACHOWANIA
nawet zupełnie zniszczone
przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia
Pierwsza w Małopolsce Pracownia dla naprawy maszyn biurowych
Wykonuje dokładnie, prędko i pod gwarancyą
W. KEYHA, mechanik, Kraków, Floryańska 5

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.